

## [TOP7 w 2025] Kacper Kita: Paryski Ikar i wiecznie tracone złudzenia

Młodzieńcze ideały początkującego poety szybko zderzają się z brutalną rzeczywistością rywalizacji o wpływy, pieniądze i splendor. Paryż, dla jednych miasto-cud, dla drugich miasto-demon, wysysa kolejne tysiące zdolnej młodzieży z Francji i nie tylko. Przyciąga, uczy, wymaga, kusi, deprawuje. Wszystko to w pierwszej połowie XIX wieku, ale jakże aktualne – pisze Kacper Kita w „Teologii Politycznej co Tydzień”: „Balzac. Janus, phronesis i logika nowoczesności”.

Choć od jej publikacji niedługo minie dwieście lat, wiele odwołań do *Komedii Ludzkiej* trwale weszło do języka francuskiej debaty publicznej, stale nasyconej kulturą wysoką. Kolejni prezydenci są często porównywani do Eugène’a de Rastignaca, który stał się archetypem ambitnego oportunisty, od młodości bezwzględnie torującego sobie drogę do władzy. Często używano tego odwołania choćby wobec Jacquesa Chiraca. Gdy podczas ostatniej kampanii prezydenckiej historyk idei i filozof François Dosse chciał wyrazić swoje rozczarowanie Emmanuelem Macronem, który jego zdaniem okazał się wyrachowanym cynikiem, wydał książkę *Macron albo tracone złudzenia. Łzy Paula Ricoeura*, z tytułem nawiązującym do znanej powieści Balzaca. Kilka lat wcześniej ten sam Dosse wydał pracę *Prezydent i filozof*, gdzie przypominał, że Macron był w młodości asystentem wspomnianego Ricoeura i przedstawiał go, pełen nadziei, jako błyskotliwego intelektualistę. W tej samej rywalizacji o Pałac Elizejski czwarte miejsce zajął znany narodowo-konserwatywny pisarz

Éric Zemmour, który uwielbia odwoływać się do Balzaca i nazwał nawet swoje stworzone na potrzeby kampanii wydawnictwo „Rubempré” – od nazwiska głównego bohatera *Straconych złudzeń*.

Najczęściej powracający i niewątpliwie ponadczasowy motyw zawiera się w tytule środkowej części tej ostatniej powieści – *Wielki człowiek z prowincji w Paryżu*. Książkowy Lucien de Rubempré (a tak naprawdę Chardon, choć woli używać panińskiego nazwiska matki, szlachcianki), podobnie jak wspomniany Rastignac, przyjeżdża z małej miejscowości na podbój stolicy, gdzie chce rozwinąć swój talent. Młodzieńcze ideały początkującego poety szybko zderzają się jednak z brutalną rzeczywistością rywalizacji o wpływy, pieniądze i splendor. Paryż, dla jednych miasto-cud, dla drugich miasto-demon, wysysa kolejne tysiące zdolnej młodzieży z Francji i nie tylko. Przyciąga, uczy, wymaga, kusi, deprawuje. Niektórzy zajdą na szczyt, inni skończą, skacząc do Sekwany – a wypływającymi z niej regularnie trupami nikt się od dawna nie przejmuje. Wszystko to w pierwszej połowie XIX wieku, ale jakże aktualne.

Z Lucieniem może się identyfikować każdy, kto jest lub był kiedyś młody i zaczynał w swoim fachu – a zwłaszcza osoby zaangażowane w życie publiczne. W chłopaku przeplata się rzeczywisty talent z melancholią wrażliwej duszy. Zdolność do porywów pracowitości z hulankami i fanaberiami. Pyszne i egoistyczne przekonanie, że mu się wiele należy, bo ma talent, ze szczerym uczuciem wobec najbliższych i marzeniami, że jego sukces im pomoże. A inni, którzy nie mają lekko, są gotowi do poświęceń i wyrzeczeń. Siostra pisze do niego – „będziesz naszą chwałą, już jesteś naszą miłością”. Luciena ciągnie do blichtru i na salony, bo chce być doceniony, a chce być doceniony, by móc prezentować innym swoją twórczość. Trudno uciec od tej dwoistości.

Sam akt twórczy ma w sobie coś egoistycznego – w końcu trzeba szczerze wierzyć, że ma się światu coś do przekazania. Pewien poziom brawury jest niezbędnym. Fantazja Luciena przeradza się jednak w dekadencję. Upaja się szybkim powodzeniem. Stopniowo, krok po kroku, ulega pokusie kariery dziennikarskiej, odsuwając się od kolegów-artystów, jasno stawiających cnotę ponad sukces materialny. Jeden z nich mówi mu: „widywałem dziennikarzy we *foyer* teatrów. Przerażają mnie. Dziennikarstwo jest piekłem, otchłanią nieprawości, kłamstw, zdrad, w którą nie da się wejść i wyjść czystym”. Chwilę później:

„– Czy nie mogę zostać dziennikarzem, sprzedać swój tomik poezji i powieść, a potem natychmiast porzucić gazetę?

– Machiavelli by tak postąpił, ale nie Lucien de Rubempré” – odpowiedział Léon Giraud.

– A więc – zawołał Lucien – udowodnię ci, że jestem wart Machiavellego”.

Któż nie chciałby pogodzić robienia kariery i pieniędzy z jednoczesnym tworzeniem czegoś dobrego, szlachetnego, wyrafinowanego oraz kształtowaniem umysłów? *Stracone złudzenia* pokazują, że znalezienie właściwej równowagi jest trudne także ze względu na nieograniczone zdolności człowieka do racjonalizowania własnych wyborów.

Naturalnemu napięciu między powinnościami szanowanego, odpowiedzialnego członka społeczeństwa a misją artysty sporą część swojej twórczości poświęci kilka dekad po Balzacu Thomas Mann.

Noblista z Lubeki będzie szukał syntezy, ucząc wartości systematyczności i samokontroli w pracy twórczej. Balzac pisał skądinąd o współczesnej sobie rzeczywistości, którą znał z autopsji. Do dziś w Paryżu można zobaczyć dawne mieszkanie pisarza, w którym

mieszkał, posługując się pseudonimem, pisał głównie w nocy i wychodził na ulicę tylnymi drzwiami, bo ukrywał się przed wierzycielami.

Przyrodzona wrażliwość delikatnego Luciena, która czyni go twórczym, jest też jego piętą Achillesową. Próbuje zabijać swoją słabość przez nadmierne przybieranie maski bezlitosnego geniusza, co prowadzi go do niepotrzebnego robienia sobie wrogów. Tego uniknąłby ktoś prostszy, a od początku do końca chłodno wyrachowany, za to pozbawiony fantazyjnej brawury. Tym bardziej, że gdy długo gra się tę samą rolę, maska przyrasta do twarzy i nie da się już od niej łatwo uciec. A z drugiej strony nie da się nie kreować jakiejś postaci i nie przybierać maski człowieka, którym chcielibyśmy być, gdy angażujemy się publicznie. Gra może też pomóc w powodzeniu w miłości. Również, gdy uczucie jest autentyczne.

Salony kuszą naszego bohatera wreszcie dlatego, że obiecują możliwość rozwoju – na przykład właśnie regularny wstęp na spektakle w roli recenzenta. Ubogi przybysz z prowincji uczy się w ten sposób mocy Słowa – oto kształtuje ludzkie losy, może wychwalać kunszt innych pod niebiosa albo zrzucać ich w otchłań swoim piórem. Czuje, że zjadł z drzewa poznania dobra i zła. Wierzy już tylko w samego siebie, którego sakralizuje, dla którego oczekuje ofiar i czci. W zamian za wypiełgnowane komplementy wychwalani będą wspierać jego karierę – ot, stare dobre *quid pro quo*. W paryskim świecie styku polityki, mediów i finansjery nie ma miejsca na cnotę, a za teatrem sporu o wielkie wartości kryje się gmatwanina interesów i łańcuchów wzajemnych powiązań, która stopniowo odkrywa się przed Lucieniem. Skądinąd nie znaczy to bynajmniej, że powstałe w tych warunkach wykwity kultury są bezwartościowe. Drogowskaz nie zawsze prowadzi

do miasta, a wielkie dzieła nie zawsze są tworzone przez dobrych ludzi. Niestety wypada też odnotować, że artyści i ludzie pióra nie wyróżniali się nigdy wysoką odpornością na pokusę zaprzęgnięcia swoich zdolności w służbę mecenasów hojnych, ale mających jasno określone i silnie doczesne cele.

Balzac maluje wreszcie także ciekawy obraz społeczeństwa po ćwierć wieku rewolucyjnych wstrząsów. Ludzi, którzy z jednej strony chcą wreszcie bawić się, korzystać z życia, chwycić dzień – a z drugiej nie ma też ucieczki od podziału na beneficjentów starego-nowego porządku oraz knujących na przyszłość kontestatorów Restauracji. Poznajemy też zręcznych intrygantów, którzy mimo burzliwych czasów i kolejnych zmian ustrojów „zawsze są w komisjach”, spadają na cztery łapy i wtapiają się w otoczenie. Oni swoich złudzeń nie tracą, bo nich od dawna nie mają (o ile mieli kiedykolwiek), ale za to myślą na kilka ruchów do przodu, a po upadku nie dramatyzują, tylko spokojnie otrzepują ubranie i idą dalej. Uroczym tłem dla wszystkich tych zmagania pozostaje zaś Paryż, swoją dostojną potęgą, majestatem i malowniczością wyzwalający energię twórczą, ambicje, uczucia i marzenia bohaterów.

Nie ma prostego powrotu do czasów sprzed rewolucji 1789 r., ale upłynie jeszcze wiele wody w Sekwanie, zanim jej postępowi orędownicy ostatecznie pobiją we Francji stronnictwo niezłomnych, pod koniec XIX stulecia. Do tego dochodzą przemiany technologiczne, bez których nie byłoby wybuchu owej myślotwórczej mocy szeroko rozpowszechnianego Słowa. Dziś rewolucja jest inna, szła na drukowane gazety zastępuje popularność mediów społecznościowych i

podcastów, ale zawsze trzeba mieć świadomość, że ludzie tylko w niewielkim stopniu panują nad faktycznymi skutkami działań maszyn, które teoretycznie powinny nam służyć.

Najnowsza historia Polski jest aż nazbyt pełna dowodów na uniwersalność opowieści Balzaca. Ileż tu widzieliśmy szybkich karier i równie prędkich upadków, talentów rozmienionych na drobne, Ikarów którym wydawało się, że są niezastąpieni. Lucien fascynuje i pociąga, bo jest na swój sposób piękny, rozumiemy go, nawet jeśli czujemy, że ostatecznie prowadzi nas za rękę w otchłań rozpacz. Granica między rozbuchanymi romantycznymi iluzjami wielkości a wściekłym, opartym na resentymencie nihilizmem bywa cienka. Warto sięgać po *Stracone złudzenia*, by uczyć się na błędach i korzystać z wiecznych prawd, a we własnym, choć zwykle znacznie mniej kolorowym, banalniejszym życiu, nie stracić nigdy wszelkich złudzeń i absolutnego punktu odniesienia, dzięki któremu nasz codzienny, żmudny, systematyczny wysiłek może mieć sens.

*Kacper Kita*

**Przeczytaj również: Wszystkie artykuły z TPCT 490: „Balzac. Janus, phronesis i logika nowoczesności”**

**Wszystkie artykuły z „Teologii Politycznej Co Tydzień” [509]: „2025. Najlepsze”**

*Dofinansowano ze środków Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego pochodzących z Funduszu Promocji Kultury*



Ministerstwo Kultury  
i Dziedzictwa Narodowego

---